

Sesja III

Sąsiedztwo: tradycyjne i nowe problemy bezpieczeństwa

Prowadzenie:

Aleksander Smolar, prezes Fundacji im. Stefana Batorego, Warszawa

Paneliści:

Heather Grabbe, dyrektor ds. badań
w Centrum Reform Europejskich, Londyn

Bronisław Komorowski, były minister obrony narodowej RP, Warszawa

Antonio Missioli, analityk Instytutu Studiów
nad Bezpieczeństwem Unii Europejskiej, Paryż

Dominique Moïsi, dyrektor Francuskiego Instytutu
Spraw Międzynarodowych (IFRI), Paryż

Andriej Zagorski, dyrektor Instytutu Stosowanych
Badań Międzynarodowych (IAIR), Moskwa

Prezentacja:

Jacek Cichocki, wicedyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich, Warszawa

Aleksander Smolar

prezes Fundacji im. Stefana Batorego, Warszawa

Aleksander Smolar podkreślił na wstępie, że uznawane dotychczas za najpoważniejsze – tradycyjne – zagrożenia dla bezpieczeństwa zostały niejako „zdystansowane” przez nowe sytuacje, które przyniosła współczesność: problemy demograficzne, przemyt ludzi i handel narkotykami, nowe rodzaje aktów terrorystycznych.

Smolar ustosunkował się również do roli, jaką w definiowaniu granic i bezpieczeństwa transgranicznego odgrywają decyzje Unii Europejskiej, w tym regulacje przyjęte w Schengen, które nieraz, niezależnie od swego rzeczywistego znaczenia, traktowane są wręcz symbolicznie.

Przywołał też podstawowy dylemat, do którego odwoływali się następnie niemal wszyscy paneliści i goście: jak pogodzić konieczność traktowania granicy jako ważnego elementu systemu bezpieczeństwa z dążeniem do zwiększania swobody kontaktów.

Antonio Missiroli,

analityk, Instytut Studiów nad Bezpieczeństwem Unii Europejskiej, Paryż

W odróżnieniu od OBWE czy Rady Europy Unia nie może rozmywać swej natury, swego charakteru, bo tym samym traciłaby w krajach kandydackich swoją siłę i swój czar.



Włoski analityk przypomniał, że ochrona własnych granic należy do podstawowych zadań każdego państwa. Unię Europejską wyróżnia w tych staraniach to, że stosuje jedyny w swoim rodzaju melanz metod: „inkorporacji”/rozszerzenia (dokonywanego jednak na wniosek samych zainteresowanych!) oraz stabilizowania pogranicza w drodze wywierania wpływu, zawierania traktatów handlowych, układów regionalnych, swoistego „eksportu wzorców”. Od za-

kończenia zimnej wojny poszerzenie stopniowo zyskiwało jednak przewagę nad „stabilizowaniem”.

Antonio Missirolu uznał obecną falę rozszerzenia – po unijnym otwarciu na kraje basenu Morza Śródziemnego w latach 80. – za najważniejszą, i dodał, że prawdopodobnie zakończy się ona z chwilą włączenia do Unii państw bałkańskich, leżących na pograniczu strefy środkowoeuropejskiej i śródziemnomorskiej. Dlatego mocno podkreślał, że granice zewnętrzne Unii muszą być jednoznacznie określone: nie może być mowy o zatarciu rozróżnienia na państwa członkowskie Unii i kraje stowarzyszone.

Missirolu przyznał w tym kontekście, że nie jest wolny od obaw o zachowanie tożsamości Unii w procesie rozszerzenia: budzi je nie tyle obecny etap akcesji, ile przyjęcie do Unii Turcji i krajów bałkańskich. Jednak proces ten rodzi również nadzieje na „wielobarwność” Unii i – niejako wymuszony okolicznościami – wzrost elastyczności jej struktur.

Mówiąc o perspektywach ewolucji Unii, włoski analityk przywołał kolejny paradoks: jego zdaniem Unia wzywa kraje kandydackie do wprowadzania reform, upatrując w nich warunek wstępny rozszerzenia i jego ostateczny cel. Missirolu nie obawia się zadawać pytania o możliwość ustabilizowania krajów stanowiących źródło zagrożenia (wymienił w tym kontekście Rosję, Białoruś, Ukrainę, a także Maroko czy Algierię, a nawet, ze względu na problem kurdyjski, Turcję) bez stwarzania im perspektyw bezpośredniego członkostwa.

Do kwestii tej nawiązywały również rozważania Missiroliego nad kierunkami potencjalnego rozszerzenia Unii: skupionym na zagadnieniach Europy Wschodniej słuchaczom przypomniał o „wymiarze południowym”, o wejściu do struktur decyzyjnych UE Malty i Cypru, wreszcie o zacieśnieniu dialogu już nie tylko z krajami Maghrebu czy Bliskiego Wschodu, lecz również „czarnej”/subsaharyjskiej Afryki. Wymiar południowy jest przy tym źródłem nie tylko nadziei, lecz i obaw – on również okazać się może źródłem tradycyjnych i nowoczesnych zagrożeń.

Przyszłość Unii Europejskiej zależeć będzie od umiejętności państw członkowskich w zakresie żonglowania wszystkimi „wymiarami” w taki sposób, by była to gra o sumie niezerowej.

Aleksander Smolar

Zdaniem Aleksandra Smolara Missiroli wyjątkowo trafnie ukazał złożoność Unii, która stanowi o swoistości unijnego „neoimperializmu”. Za istotne uznał znalezienie formuły, która pozwoliłaby na „eksport stabilizacji” bez dokonywania formalnego rozszerzenia.

Podzielił się również przypuszczeniem, że „nowy model Unii”, o którym jego przedmówca wspominał jako o odległej przyszłości, w rzeczywistości kształtuje się na naszych oczach; „integracja o różnych prędkościach”, wymieniana nieraz przez ekspertów zajmujących się Unią, może być, zdaniem Smolara, sprawą niedalekiej przyszłości.

Heather Grabbe

dyrektor ds. badań, Centrum Reform Europejskich, Londyn

Państwa
nie potrafią
zagwarantować
swoim obywatelom
bezpieczeństwa
na drodze
militarnej.

Heather Grabbe skupiła się przede wszystkim na wyzwaniach, z którymi zmierzyć się muszą twórcy i architektki polityki wschodniej UE. Jej zdaniem po 11 września 2001 roku pojawiła się konieczność zredefiniowania pojęć „zagrożenie” i „bezpieczeństwo”. Zagrożenie stanowią obecnie nowe zjawiska, takie jak handel ludźmi, masowa emigracja czy transnarodowe struktury terrorystyczne, których zwalczanie tradycyjnymi środkami obrony okazuje się niewystarczające. Co więcej, nastąpiła swego rodzaju decentralizacja źródeł zagrożenia: stanowić je mogą nie tylko, jak dotąd, organizacje czy państwa, lecz również jednostki. Tym samym wzrosło znaczenie granicy jako podstawowego zabezpieczenia. Tymczasem elity europejskie dążą do ich osłabienia w myśl zasady „znoszenia barier”; jednak większość społeczeństw europejskich widzi w granicy swego rodzaju mur odpierający zagrożenie.

Grabbe zwróciła uwagę, że ten sposób postrzegania granic nie jest typowy dla mieszkańców Europy Zachodniej; przywołując wyniki badań socjologicznych prowadzonych w Polsce, wykazała, że skłonność do „budowy barier” nieobca jest również państwom członkom UE *in spe*. Paradoks ten angielska analityczka uznała wręcz za europejską „kwadraturę kota”.

Drugi paradoks, na którego istnienie zwróciła uwagę, związany jest z „formułą Schengen”, która choć umożliwia swobodny przepływ ludzi w obrębie Unii, zarazem precyzyjnie rozróżnia osoby, które mają prawo przebywać na terenie Unii od „intruzów”. Czy możliwe jest osłabienie „formuły Schengen”? Grabbe nie miała złudzeń: rygorystyczne formuły pozostają faktem; z czasem z dylematem tym zmierzyć się będą musieli również nowi członkowie Unii, mimo że dziś nie sposób jeszcze określić, kiedy schengenskie konwencje w pełni obejmą nowe państwa.

Angielska politolog w zdecydowany sposób skrytykowała elity polityczne UE za skupienie się na kontroli granic, nie zaś na integracji, w szczególności tych obszarów, które stanowić powinny przedmiot unijnej „polityki wschodniej”. Zdaniem Grabbe przyczyną tego stanu rzeczy jest przede wszystkim obawa polityków UE zarówno przed ponoszeniem finansowych kosztów, jak i przed podejmowaniem wysiłków na rzecz wypracowania formuł integracyjnych. Rewizja dzisiejszej polityki gospodarczej Unii Europejskiej – sprowadzającej się, zdaniem Grabbe, przynajmniej w zakresie rolnictwa, do protekcjonizmu – jest niezbędna do rozszerzenia strefy wolnego handlu, na przykład na Mołdowę czy Maroko, ale to wymaga odwagi i wizji.

Heather Grabbe sformułowała konkretne rekomendacje pod adresem urzędników UE: na przykład „izolacjonizm”, jaki pociąga za sobą rygorystyczne stosowanie się członków Unii do regulacji z Schengen, można by osłabić w drodze wydawania „wiz schengenskich”, obowiązujących we wszystkich państwach Unii. Tego rodzaju wizy mogłyby wydawać utworzone w państwach ościennych Unii „konsulaty unijne”, które jednocześnie realizowałyby programy pomocowe i informacyjne. „Kontakt obywateli Ukrainy z Unią nie polegałby wówczas tylko na staniu w kolejce po wizę” – stwierdziła Heather Grabbe.



Migracje postrzega się coraz częściej jako zagrożenie dla bezpieczeństwa, a nie szansę na rozwój gospodarczy kraju.

Ostatnią poruszoną przez angielską politolog kwestią był zakres ustępstw i elastyczności Unii Europejskiej w kwestii Wspólnej Polityki Obronnej. Czy ustalenia te mogą być przedmiotem kompromisu? W jak dużym stopniu Unia jest w stanie przejąć odpowiedzialność za *failed states* (państwa „podupadające”). Grabbe z uznaniem przyjęła rezultaty dotychczasowych interwencji (w tym przede wszystkim unijne zaangażowanie na Bałkanach), opowiedziała się jednak zarazem za mało dziś realnym, a nieporównanie cenniejszym, prowadzeniem przez Unię „działań wyprzedzających”. Tego rodzaju interwencje humanitarne i wieloletnia opieka nad „humanitarnymi protektoratami” wymagałyby jednak determinacji, której, zdaniem panelistki, brak dziś zarówno unijnym elitom politycznym, jak i mieszkańcom Unii. Tymczasem takie protektoraty stanowią jedyną rozsądną alternatywę dla „stabilizującego” rozszerzania się UE w nieskończoność.

Bronisław Komorowski

były minister obrony narodowej RP, Warszawa

Bronisław Komorowski podjął kwestię wpływu procesu rozszerzenia na bezpieczeństwo zewnętrzne całej Unii. Zwrócił uwagę na odmienność doświadczeń „państw granicznych” (*border states*) Unii, wynikającą zarówno z ich historii, jak i z obecnego położenia geograficznego.

Mówiąc o dwoistej – natowskiej i unijnej – lojalności, Bronisław Komorowski odwołał się do przykładu „drzwi z dwoma zamkami”: „natowski zamek” zapewnia tak wiele „twardego” bezpieczeństwa, że tworzenie analogicznych unijnych struktur bezpieczeństwa nie jest konieczne. Znacznie istotniejsze, w jego przekonaniu, jest wypracowanie przez Brukselę zasad prowadzenia wspólnej polityki zagranicznej –

Unia
nie będzie
chciała się
rozszerzać
wiecznie;
ile jednak
protektoratów
będzie chciała
mieć i jak długo
będzie je chciała
utrzymywać?



otwartej na nowe doświadczenia i zagrożenia. Komorowski podkreślił, że wypracowanie tego rodzaju polityki jest niezbędnym warunkiem zwiększenia poczucia bezpieczeństwa nowych członków Unii, szczególnie zaś państw granicznych. Stwierdził wręcz, że Polska i inne kraje kandydackie z radością powitałyby sformułowanie reguł wspólnej polityki obronnej jeszcze przed ich formalnym przystąpieniem. Dyskutowanie tych kwestii, zwłaszcza w obliczu zarysowujących się obecnie rozbieżności w polityce USA i UE, stawia bowiem, w jego przekonaniu, kraje kandydackie przed wysoce niepożądanym dylematem.

Bronisław Komorowski podjął jednocześnie, w sposób pośredni, polemikę z dotychczasowymi panelistami, wskazując na wagę „twardych”, militarnych środków zapewnienia bezpieczeństwa. Stwierdził, że kryzys o charakterze cywilnym (w rodzaju zamachu 11 września) rychło nabrać może wyraźnie militarnego charakteru, czego przykładem są amerykańskie interwencje w Azji Środkowej i na Bliskim Wschodzie.

Komorowski wyraził też ubolewanie z powodu daleko posuniętej niekonsekwencji polityków UE w kwestii „filozofii granic”: deklaracjom o potrzebie pogłębiania integracji towarzyszy, jego zdaniem, umacnianie barier i ograniczanie przepływu osób – to, co jego poprzednicy uznawali za paradoks, polski minister określił mianem hipokryzji. Konsekwencje tego, jego zdaniem, ponieść mogą przede wszystkim kraje kandydackie: uszczelnianie granic może uniemożliwić pokonywanie barier świadomościowych i negatywnych stereotypów w drodze kontaktów osobistych, co – ze względu na doświadczenia historyczne – jest szczególnie ważne dla państw środkowoeuropejskich.

Były minister obrony narodowej RP podkreślił wreszcie ścisłą współzależność między stopniem demokratyzacji danego kraju a jego długofalową stabilnością polityczną. Według Komorowskiego współzależność ta, zauważalna również w krajach ościennych, uzasadnia „ograniczone poczucie bezpieczeństwa” polskich elit politycznych. Brak cywilnej kontroli nad armią bądź utrzymywanie jej formacji ofensywnych w niektórych państwach ościennych – podkreślił minister – w pełni uzasadnia zainteresowanie Polski wypracowaniem przez Unię Europejską wspólnej polityki obronnej: spójnej,

Na naszych oczach dokonuje się nie tylko uszczelnianie granic, ale i tworzenie z nich rzeczywistych barier.

konsekwentnej i odwołującej się do oferującego już dziś gwarancje bezpieczeństwa potencjału militarnego NATO.

Dominique Moïsi

dyrektor Francuskiego Instytutu
Spraw Międzynarodowych (IFRI), Paryż

Dominique Moïsi podjął polemikę z przewijającą się we wcześniejszych wystąpieniach „metaforą imperialną”. W jego przekonaniu struktury unijne i logika ich rozszerzenia nie są w żadnym stopniu porównywalne z imperium rzymskim. Porównanie takie, uważa, jest znacznie bardziej stosowne w przypadku Stanów Zjednoczonych.

Dominique Moïsi był zarazem daleki od bezkrytycznego uznania dla postaw elit unijnych. Z dużym dystansem odniósł się do polityków francuskich, którzy stronią od podejmowania kwestii związanych z wymiarem wschodnim. Uznał też, że dla znacznej części brukselskich elit najbardziej pociągającą orientacją stał się „neoizolacjonizm” – tworzenie „zamkniętej Europy”.

Zdaniem francuskiego politologa podstawową przyczyną tej dezorientacji jest brak konkluzji z rozpoczętej przed kilku laty debaty na temat tożsamości europejskiej. Brak „definicji Europy” ma zniechęcać członków Unii do podejmowania dyskusji o „polityce wschodniej”. Podstawowy dylemat – to, czy „Europa” jest pojęciem geograficznym czy politycznym – pozostaje nierozstrzygnięty. Stąd wynika między innymi brak stanowiska Unii w kwestii ewentualnego przyszłego członkostwa Rosji.

Profesor Moïsi poddał krytycznej ocenie zarysowującą się wśród państw członkowskich Unii tendencję do formułowania w łonie UE „przeciwwagi” dla Stanów Zjednoczonych; fun-



[My, obecni członkowie Unii] chcemy być czymś w rodzaju wielkiej Szwajcarii, bogatej, samolubnej i tak naprawdę nieważnej, którą własna samolubność ostaniamy od wiatrów historii. Zmuszacie nas do określenia, co jest ważniejsze: wartość geografii czy geografii wartości.

dament tej konstrukcji politycznej stanowić miałby zrekonstruowany trójkąt Paryż-Berlin-Moskwa. Moisi uznał, że postawa taka jest dowodem zarówno nostalgii, jak i braku realizmu. Alternatywą jest umocnienie, a nawet wręcz propagowanie, tożsamości europejskiej. Zdaniem dyrektora IFRI potwierdzeniem słuszności tej tezy są sukcesy unijnych misji stabilizacyjnych na Bałkanach; polityka taka może się jednak powieść, jeśli „stara Europa” zrezygnuje z postaw defensywnych i z wąsko pojętej orientacji antyamerykańskiej. Zarówno postawy obronne, jak i brak konkluzji z debaty na temat tożsamości mogą, w przekonaniu Moisi, pchnąć dzisiejsze państwa kandydackie w orbitę jednoznacznie proamerykańskiego zaangażowania – ze szkodą dla tożsamości nowej Europy.

Andrzej Zagorski

dyrektor Instytutu Stosowanych Badań
Międzynarodowych (IAIR), Moskwa

Andrzej Zagorski zaczął od zwrócenia uwagi na konieczność wypracowania, w chwili realizacji prounijnych dążeń demokratycznych elit państw Europy Środkowej, nowych wizji i celów działania. Do najważniejszych zadań należy, jego zdaniem, zredefiniowanie wspólnej polityki obronnej UE w obliczu nowych wyzwań. Realizacja postulatu, by „uczynić granice Unii płynnymi”, jest, w przekonaniu rosyjskiego politologa, szczególnie trudna w obliczu pojawienia się nowych zagrożeń w postaci przestępczości zorganizowanej czy procesów migracyjnych, a także „twardego” terroryzmu.

Drugim, równoległym wątkiem przewijającym się w całym wystąpieniu Zagorskiego, była kwestia relacji Rosji z Unią Europejską. Niezbędnym warunkiem włączenia Rosji do struktur Unii

Jeśli po stronie unijnej nie będzie wystarczającego zainteresowania, kraje kandydackie zaczną szukać kogoś innego; tym kimś będą Stany Zjednoczone Ameryki.



(bądź zredukowania znaczenia istnienia granic rosyjsko-unijnych) może być jedynie wdrożenie reżimu, który pozwalałby obywatelom Rosji na swobodne przekraczanie „granic schengenkich” i poruszanie się w ich obrębie.

Andrzej Zagorski, opowiadając się za bezwizowym przepływem osób między krajami ościennymi a Unią, określił zarazem precyzyjnie warunki, które kraje te musiałyby przedtem spełnić. Należy do nich skuteczna walka z przestępczością zorganizowaną oraz uregulowanie kwestii granic Rosji (szczególnie południowych i wschodnich), a nawet wprowadzenie na nich, w miejsce dzisiejszego swobodnego przepływu, „półprzepuszczalności” lub wręcz braku delimitacji linii granicznej, swego rodzaju „reżimu schengenkiego”. Znaczną trudność stanowi tu może obecność licznej mniejszości rosyjskiej w państwach ościennych Rosji i konieczność podjęcia kolejnej debaty o tożsamości, tym razem rosyjskiej, WNP-owskiej i postsowieckiej.

Myślę, że
jeszcze za swojego
życia zobacę
może nie tyle
Rosję w Unii
Europejskiej, ile
sytuację, w której
kwestia ta nie
będzie odgrywać
szczególniej
roli.

Najistotniejsze jednak, w przekonaniu Zagorskiego, jest precyzyjne określenie obszaru, który miałby być objęty unijną polityką wschodnią i ewentualną liberalizacją przepływu transgranicznego: za „wschód Europy” uznać należy, prócz Rosji, również Ukrainę, Białoruś i Mołdowę. Nieuwzględnienie tego postulatu prowadzić będzie, jak trafnie zauważył Zagorski, do wprowadzenia „reżimu schengenkiego” na granicach Rosji z wyżej wymienionymi państwami, co pociągnie za sobą ogromne koszty finansowe i polityczne.

Dyrektor Zagorski wyraził również ubolewanie z powodu wątego postępu prac nad „szerszą wizją europejską”; zarówno w Brukseli, jak i w Moskwie, przeważa obecnie, zdaniem Zagorskiego, doraźne i defensywne ostrzeżenie kwestii związanych z polityką wschodnią UE. Alternatywę, w jego przekonaniu, stanowić może stworzenie wspólnego, paneuropejskiego obszaru gospodarczego i rozstrzygnięcie – w duchu otwartości – kwestii wiz dla obywateli państw nie należących do Unii.

DYSKUSJA

Artur Hajnicz

Fundacja „Polska w Europie”, Warszawa

Artur Hajnicz, odwołując się do poruszonej wcześniej kwestii dezorientacji nowych członków UE, rozważających wartość natowskich, amerykańskich i unijnych gwarancji bezpieczeństwa, zwrócił uwagę na wyniki badań ukazujących wyraźny „zwrot” polskiej opinii publicznej w stronę Unii. W przekonaniu warszawskiego publicysty antywojenna orientacja Polaków sprzyjać będzie utożsamianiu się przez nich z defensywną polityką unijną. Tym samym Hajnicz zakwestionował prawdziwość tezy o powszechności polskiej orientacji proamerykańskiej, bowiem nawet tradycyjnie zorientowane na Waszyngton środowiska polityczne, zdaniem mówcy, gotowe są zrewidować swoje stanowisko.

Vaclav Žak

redaktor naczelny „Britske Listy”, Praga

Žak zakwestionował precyzję podziału na „starą” i „nową” Europę, zarysowującego się w miesiącach poprzedzających interwencję w Iraku. Szereg zachowań – poczynwszy od sceptycyzmu wobec polityki rządów w kwestii bliskowschodniej – świadczy o istnieniu wspólnej tożsamości europejskiej, mimo że podają to w wątpliwość społeczeństwa „starej” Europy.

Krzysztof Bobiński

wydawca magazynu „Unia & Polska”, Warszawa

Krzysztof Bobiński zaproponował własną definicję „tożsamości unijnej”: Unia jest nie tyle związkiem (federacją) państw, ile zespołem procedur umożliwiających rozwiązywanie konfliktów między państwami i narodami bez użycia siły. Przyjęcie tej formuły może być, według Bobińskiego, podstawowym kryterium decydującym o przyjęciu do UE kolejnych kandydatów.

Zdzisław Najder

profesor, Uniwersytet Opolski, Warszawa – Opole

Były dyrektor RWE podjął polemikę z kilkoma panelistami, zwracając uwagę na „wymiar wojskowy” współczesnych działań antyterrorystycznych i ich ograniczoną skuteczność w eliminowaniu pierwotnych przyczyn kryzysów międzynarodowych. Odwołując się do metafory „zamek w drzwiach”, użytej przez ministra Komorowskiego, Zdzisław Najder przypomniał o ograniczonej ważności i skuteczności gwarancji udzielanych przez NATO. Zdaniem Najdera świadczy to o potrzebie wykorzystania potencjału unijnego do zapobiegania katastrofom ekologicznym, destabilizacji na tle demograficznym bądź politycznym. Zwrócił wreszcie uwagę na zalety już istniejących definicji Wspólnej Europejskiej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa: obecni i przyszli członkowie UE (w tym Polska) mogą z niej już dziś czerpać realne korzyści. Zyskuje na tym również niemal nieodwracalny, zdaniem Najdera, proces budowy wspólnej tożsamości. Wszystko to sprawi, że w perspektywie kilku lat Polska będzie mieć szansę na pogodzenie dwóch lojalności, występując w roli sprzymierzeńca USA, a zarazem pozostając istotnym elementem stabilnego układu w Europie Środkowej.

Zdzisław Lachowski

analityk Sztokholmskiego Instytutu

Międzynarodowych Badań nad Pokojem (SIPRI), Sztokholm

Zdzisław Lachowski podkreślił istniejące rozbieżności między krajami „starej” a „nowej” Europy w kwestii bezpieczeństwa: na wschodzie Europy konkretne gwarancje militarne są traktowane znacznie poważniej. Za pożądaną do sformułowania unijnej polityki wschodniej uznał ratyfikację Traktatu o siłach konwencjonalnych w Europie przez wszystkie kraje europejskie. Lachowski opowiedział się również za zredefiniowaniem „wymiaru północnego” UE: jest to niezbędne zarówno wobec perspektywy uczynienia Bałtyku „wewnętrzno-unijnym” morzem, jak i wobec konieczności uregulowania (także na płaszczyźnie wojskowej) funkcjonowania enklawy kaliningradzkiej.

Przemysław Żurawski *vel* Grajewski

Uniwersytet Łódzki, Łódź

Łódzki politolog, wbrew wcześniejszym sceptycznym głosom, uznał, że istnienie Wspólnej Europejskiej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa nie ulega wątpliwości; dla Unii problemem jest jedynie wypracowanie konkretnych stanowisk w danej sprawie. Stwierdził zarazem, że „polityka wschodnia” Unii nie będzie – bo nie ma takiej potrzeby – obejmować kwestii militarnych. Zarówno polski *non-paper*, jak i propozycje jego rozwinięcia poruszają kwestie pokojowych instrumentów sprawowania polityki międzynarodowej. Żurawski zakwestionował natomiast zdolność UE do podejmowania interwencji humanitarnych na obszarze byłego ZSRR, nawet gdyby ich celem była pomoc „państwom upadającym”, na przykład Mołdowie. Przypomnił też, że Unia nigdy nie definiowała się jako sojusz wojskowy; oczekiwanie w tej dziedzinie daleko idących koncesji ze strony Brukseli byłoby nieporozumieniem. Nie należy też, zdaniem Żurawskiego, łączyć znacznego potencjału UE w zakresie prowadzenia polityki wschodniej z jej ograniczoną sprawnością militarną.

Włodzimierz Mokry

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

Profesor Włodzimierz Mokry zwrócił szczególną uwagę na – powiązaną z zagadnieniem otwartości granic – konieczność pogłębiania wiedzy o państwach graniczących z nowymi członkami Unii. Podzielił się też z zebranymi swoim głębokim zaniepokojeniem ignorancją ogromnej większości studentów w kwestiach stosunków polsko-ukraińskich czy polsko-litewskich, ignorancją tym bardziej uderzającą, że jednostronną. Włodzimierz Mokry apelował też o podjęcie i koordynowanie działań edukacyjnych zmierzających do poszerzenia wiedzy o sąsiadach Polski. Jest to konieczne, ponieważ dokonująca się unifikacja europejska prowadzić będzie, prawem reakcji, do wykształcenia się postaw mających na celu obronę własnej tożsamości; ignorancja w kwestiach historycznych może z kolei sprzyjać kształtowaniu się postaw ksenofobicznych.

Jakub Boratyński

*dyrektor Programu Współpracy Międzynarodowej
Fundacji im. Stefana Batorego, Warszawa*

Jakub Boratyński uznał, że konieczność wypracowania polityki wschodniej – zwłaszcza w obliczu kryzysu, jaki wywołał konflikt iracki w relacjach wewnętrznieuropejskich – stwarza szansę na podjęcie wspólnego wysiłku przez starych i nowych członków Unii. Daleki był jednak od łatwego optymizmu. Na uwagę zasługuje jego (pozornie tylko paradoksalna) teza, iż takie kraje, jak Ukraina, stały się „ofiarami własnego sukcesu”. Fakt, że ich elity polityczne zdołały zapobiec poważnym kryzysom czy konfliktom nieraz towarzyszącym transformacji sprawił, że znikły one z orbity zainteresowania państw UE.

Jakub Boratyński zwrócił również uwagę zebranych na przyjęcie przez nowych członków Unii, w tym Polskę, konkretnych zobowiązań wynikających z konieczności ochrony granicy unijnej. W jego przekonaniu mimo ustaleń z Schengen istnieje pewien margines pozwalający władzom polskim na realizowanie polityki otwarcia i na integrowanie ościennych społeczeństw. Przykładem tego może być, zdaniem Boratyńskiego, koncepcja przyznawania bezpłatnych wiz obywatelom Ukrainy czy możliwość uruchomienia „małego ruchu granicznego” dla obywateli państw ościennych nienależących do Unii. Tego rodzaju rozwiązania są cenne z dwóch co najmniej powodów: mogą przyczynić się do pozyskania zaufania do Polski (pośrednio zaś do systemu Schengen) oraz stanowić cenny test, ukazujący zakres autonomii i skuteczność działania dyplomacji polskiej po raz pierwszy działającej w obrębie Unii.

Andriej Zagorski

Andriej Zagorski, który jako pierwszy z panelistów odpowiadał na pytania zebranych, rozpoczął od określenia pozycji Rosji w obliczu „wewnętrznatowskiego” konfliktu wywołanego kryzysem irackim. Jego zdaniem fundamentem rosyjskiej polityki zagranicznej powinno być utrzymanie dobrych relacji ze Stanami Zjednoczonymi, a jednocześnie dążenie do zachowania prymatu Rady Bezpieczeństwa ONZ w podejmowaniu wszelkich istotnych decyzji.

Andrzej Zagorski podtrzymał opinie przedmówców sceptycznych wobec szans na szybkie wypracowanie przez państwa Unii wspólnej polityki obronnej: w jego przekonaniu partykularyzmu i przywiązanie do po-



szczególnych „kierunków” (wschodniego, śródziemnomorskiego), choć w dłuższej perspektywie wzbogacające Unię, doraźnie mogą opóźnić wypracowanie spójnego stanowiska UE, w tym w najważniejszej z punktu widzenia Rosji kwestii wschodniej.

Podniósł również kwestię konkretnych wyzwań dla Wspólnej Polityki Obronnej: przeszkodę na drodze do ratyfikacji przez UE Traktatu o broni konwencjonalnej w Europie stanowi nie tyle podnoszony nieraz problem zasobów broni posiadanych przez Gruzję czy Naddniestrze, lecz oczekiwanie Brukseli na wywiązanie się przez Moskwę z wynikających z Traktatu zobowiązań.

Dyrektor Instytutu Stosowanych Badań Międzynarodowych zgodził się z opiniami przedmówców dotyczących „poziomu wzajemnej ignorancji” w stosunkach między społeczeństwami Europy Środkowo-Wschodniej. Przy okazji poinformował, iż kierowany przezeń Instytut uruchomił projekt służący nawiązywaniu dialogu Rosji z państwami tego obszaru.

Dominique Moïsi

Dominique Moïsi rozpoczął od ustosunkowania się do – krytykowanej przez kilku przedmówców – wypowiedzi prezydenta Jacques’a Chiraka, na temat postawy państw „nowej Europy” wobec kryzysu irackiego. Dystansując się od deklaracji Chiraka, przyznał jednak, że wyrażała ona powszechnie we Francji emocje w obliczu konsekwencji rozszerzenia UE, tym bardziej, że

w opinii panelisty wystosowanie „listu ośmiu”, który sprowokował Chiraka do reakcji, stanowiło poważne uchybienie wobec przyjętych w Unii Europejskiej obyczajów politycznych.

Profesor Moïsi podkreślił też, że – mimo doraźnych rozbieżności w stanowiskach państw UE wobec interwencji w Iraku – niechęć do sięgania po rozwiązanie militarne jest elementem wspólnego Europejczykom doświadczenia, co w dłuższej perspektywie stwarza szansę na wypracowanie porozumienia czy wręcz „europejskiej wrażliwości”. Skazą tej wrażliwości może się jednak okazać swoisty eskapizm, przed którym francuski politolog starał się przestrzec słuchaczy.

Dominiques Moïsi przestrzegł też przed samozadowoleniem, jakim napaść może formuła głosząca, iż „europejskość” definiować można jako zestaw metod służących skutecznemu rozwiązywaniu problemów między państwowych. W jego przekonaniu zachodzi pilna potrzeba przypomnienia o fundamentach aksjologicznych „europejskości” – w przeciwnym razie na pozór niezawodne środki zażegnywania konfliktów mogą utracić swoją skuteczność.

Bronisław Komorowski

Bronisław Komorowski podjął polemikę ze swym przedmówcą, stwierdzając, że również inicjatywę niemiecko-francusko-belgijską – pierwotną wobec „listu ośmiu” – uznać można za wystąpienie przeciw duchowi współpracy europejskiej. Jego zdaniem podobne zachowania wywoływane być mogą przez lęk przed zmianami, przed uszczupleniem znaczenia dotychczasowych mocarstw europejskich. Komorowski przestrzegł zarazem przed przenoszeniem tego rodzaju obaw do debaty o kształcie unijnej polityki zagranicznej; zachowanie takie uznał za rodzaj mimikry.

Były minister obrony narodowej odnotował też zachodzące na niemieckiej scenie politycznej zmiany i proponowane przez opozycyjną chadecję nowe rozwiązania. W tej sytuacji w interesie Polski leży eksponowanie wspólnych potrzeb i interesów z Niemiecką Republiką Federalną, będącą naszym najbliższym sąsiadem.

Najważniejszym jednak elementem wypowiedzi Komorowskiego była ocena „formuł bezpieczeństwa międzynarodowego” oferowanych nowym członkom NATO i UE przez Stany Zjednoczone i Unię. Komorowski podkreślił istotną rozbieżność między obu formułami: NATO stanowi narzędzie obrony przed zagrożeniami militarnymi, a Unia – przed kryzysami „cywilnymi”. Zaniepokojenie ministra budzi jednak fakt, że kryzysy „cywilne” nadal łatwo ulegają przekształceniu w militarne. Unijny system bezpieczeństwa nastawiony jest raczej na obronę rynków niż substancji państwowej; ta nieprzystawalność dwóch formuł rodzić może, zdaniem ministra, ważne problemy.

Bronisław Komorowski zwrócił wreszcie uwagę na bezwzględną przewagę natowskiego systemu bezpieczeństwa w sferze militarnej. Sprawia to, że „orientacja proamerykańska” nowych członków Unii pozostaje ważkim faktem politycznym.

Heather Grabbe

Heather Grabbe również rozpoczęła od ustosunkowania się do rozbieżności między „starą” a „nową Europą”. W jej przekonaniu jednak Unii Europejskiej nie grozi na tym tle kryzys, co więcej – nie należy się spodziewać powstania w Unii swoistego „bloku wschodniego”: już dziś w ogromnej większości kwestii będących przedmiotem głosowań w ONZ stanowisko państw europejskich jest zgodne, co stanowi fundament wspólnoty.

Doktor Grabbe przywołała zagrożenie, jakie dla Wspólnoty mogłoby stanowić zablokowanie procesu rozszerzenia przez zaniepokojonych postawą „nowej Europy” polityków. Uważa ona jednak, że tylko rozpoznanie referendum w kwestii rozszerzenia w krajach Beneluksu czy Francji mogłoby zatrzymać ten proces, ale to wydaje się mało prawdopodobne.

Brytyjska politolog zdystansowała się zarazem wobec dokonań NATO, uznając, że Sojusz pozostaje instytucją w znacznej mierze „zimnowojenną”, a tym samym obarczoną doświadczeniami historycznymi utrudniającymi ewolucję. Zdaniem Grabbe NATO nie jest przystosowane do walki z terroryzmem. Na struktury unijne spada więc nowa, nieprzewidywana jeszcze przed kilku laty, odpowiedzialność: konieczność wypracowania metod przeciw-

działania terroryzmu, co w istotny (i nie zawsze korzystny) sposób rzutuje na pracę nad unijną polityką wschodnią.

Na tym tle za ogromny sukces uznała zbliżenie polsko-ukraińskie, które dokonało się w ciągu ostatniej dekady. Stwierdziła wręcz, że nad Bug z powodzeniem przeszczepić można „model pojednania”, który tak doskonale sprawdził się w Nadrenii.

Znacznie mniej optymizmu wykazała w kwestii modelu rozszerzenia Unii: jej zdaniem skupione w UE kraje nadal obawiają się perspektywy rozszerzenia, co więcej – nie zdołały wypracować atrakcyjnej alternatywy dla akcesji. W rezultacie kraje ubiegające się o członkostwo ryzykują całkowite odrzucenie, co wywoływać w nich może silne resentymenty.

Dyrektor Centrum przypomniała zebranim zaproponowaną na początku lat 90. przez François Mitterranda, formułę „konfederacji”: propozycja nawiązywania bliższych stosunków z krajami, znajdującymi się „w pół drogi” do członkostwa, może się okazać cennym wkładem Francji w unijną politykę zagraniczną.

Antonio Missiroli

Włoski politolog stwierdził, że paradoks „uszczelniania i otwarcia”, z którym usiłowali się zmierzyć uczestnicy trzeciej sesji, rozwiązać można w drodze promowania handlu transgranicznego przy jednoczesnym zachowaniu wymogów dyktowanych polityką bezpieczeństwa. Rozwiązaniem dla państw dokonujących transformacji gospodarczej nie jest przyjmowanie *acquis*, lecz uzyskanie swoistego „punktu zaczepienia” na rynkach europejskich. Okazją do wypróbowania takiej formuły mogą być, w opinii Missiroliego, przyszłe relacje między Rumunią a Mołdową.

Antoni Missiroli podjął również polemikę w kwestii „modelu neoimperialnego” jako swego rodzaju formuły stabilizacyjnej. Jego zdaniem dwie istotne i pozytywne składowe takiego modelu – gwarancje bezpieczeństwa i rozbudowa infrastruktury – zostały we współczesnym świecie zbyt ściśle rozdzielone między Stany Zjednoczone a Unię Europejską. „Amerykańskie legiony” – jeśli pozwolić sobie na tego rodzaju analogię – zapewniają bezpieczeństwo

militarne; od Unii oczekuje się promowania nowych rozwiązań prawnych i gospodarczych, zwłaszcza w strefach wysokiej niestabilności, do jakich należą Bałkany Zachodnie. Zdaniem Missiroliego tak ścisły podział obowiązków nie służy działaniom stabilizacyjnym, choć przyznać należy, że zarówno Stany, jak i UE, wykazały swą przydatność w sytuacji, gdy zarządzanie „schedą po Jugosławii” okazało się w pewnym momencie konieczne.

Missirololi sprzeciwił się uproszczeniom, od których – jego zdaniem – nie są wolne zarówno przekazy medialne, jak i poważne debaty publiczne. Przypomniał, że mimo dystansu społeczeństwa niemieckiego do interwencji w Iraku wartość pomocy logistycznej Berlina dla działań Waszyngtonu wielokrotnie przewyższa udział werbalnie proamerykańskich członków Unii.

Aleksander Smolar

Podsumowując sesję, Aleksander Smolar zwrócił uwagę na wieloznaczność pojęcia „granice”: dyskusja raz jeszcze ukazała, jego zdaniem, że ich istnienie nie jest jedynie problemem technicznym czy socjalnym: stwarza również pewien układ władzy i relacji, stanowi wyzwanie nie tylko dla polityków, lecz i dla semiotyków.

Co więcej, w przekonaniu Smolara, mimo dążeń integracyjnych zarysowują się nowe granice. Obok zacieśniania zewnętrznych granic Unii pojawiają się granice również w jej obrębie: niezależnie od podobieństwa postaw w kwestii interwencji militarnej podział na „starą i nową Europę” może stać się faktem, umacniać go zaś będą dążenia do podkreślenia odrębności europejskiej.

Prezentacja Ośrodka Studiów Wschodnich Jacek Cichocki, wicedyrektor OSW, Warszawa

Po zakończeniu trzeciej sesji dyrektor Jacek Cichocki pokrótce przypomniał okoliczności powstania i zakres działania Ośrodka Studiów Wschodnich. Najstarsza placówka analityczna III Rzeczypospolitej, powołana decyzją premiera Tadeusza Mazowieckiego już w 1990 roku, od początku zajmowała się najszerszej pojętą „polityką wschodnią”; w ostatnich latach trzy najważniejsze programy badawcze OSW dotyczą właśnie polityki wschodniej

UE, stosunków NATO z krajami byłego Związku Radzieckiego oraz islamu na obszarze postradzieckim.

Jacek Cichocki z optymizmem wyraził się również o szansach na wypracowanie unijnej polityki wschodniej. Mimo niewątpliwych utrudnień, jakie spowodował kryzys iracki, Cichocki dostrzega wśród europejskich partnerów wolę podjęcia wysiłku nad kształtowaniem polityki zagranicznej UE. Wymiana opinii, spowodowana „listem ośmiu”, przyczyniła się do oczyszczenia atmosfery i bardziej precyzyjnego sformułowania wzajemnych oczekiwań. Raz jeszcze okazało się, że rozładowanie emocji przynieść może pozytywne skutki, a pamięć dotychczasowych kryzysów wewnętrznych, z których podnosiła się Unia, pozwala wierzyć, że jest to jedna z metod osiągnięcia kompromisu.